Nr. 12. Kraków, 15. grudnia 1096. Rok V.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe. umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść:

Nasze cele.

W ubiegającym roku, w czasie zaciętej kampanii, toczonej z obłudną polityką „Związku“, rzucali się na nas tu i ówdzie poszczególni n auczyciele, otumanieni teatralnymi występami „czytelniaków“. Pytali, z kim właściwie idziemy, na jakiem opieramy się stronnictwie, gdzie mamy naszych sojuszników? Kwestyę tę musimy obecnie bliżej wyjaśnić. Jest wogóle wielkim błędem redaktorów pism wszelkiej kategoryi, iż starają się odgrywać wybitną rolę polityczną, w tym celu formują na gwałt rozmaite stronnictwa i stowarzyszenia, obejmują w nich przewodnictwo i w ten sposób sami pną się w górę. Przez tę taktykę osobiście zyskują wiele, ale traci czytająca publiczność, którą się na każdym kroku okłamuje, naciąga do partyjnych celów. Dość wziąć w rękę pierwszą lepszą galicyjską gazetę, z wyjątkiem „Monitora“ itp., redagowaną przez posłów, radców, prezesów towarzystw, kandydatów do przeróżnych synekur i godności. W każdym niemal artykule przebija tendencya do zakrycia prawdy, lub nagięcia jej do własnych interesów. Swiatli czytelnicy znają się na tych manewrach; odnośny dziennik przeglądają tylko w tym celu, by wyłapać krętactwa, co im sprawia pewną rozrywkę. Ale tłum tumamionych, nieoświeconych, fałszom wierzy, zapala się do nich, zacietrzewia; gotów się bić i rąbać w imię umiejętnie podsuwanych zasad. Prawda dla tych maluczkich była, jest i będzie zakryta. Tworzą oni „mobs“, ośmieszany przez samych aranżerów dziennikarskich komedyi, „mobs“ tak bardzo pożądany do przeróżnych szarlatańskich agitacyi wyborczych, pseudo-patryotycznych demonstracyi, wreszcie do zapełniania kryminałów, jeżeli go dziennikarscy bandyci w swoich operacyach zanadto ostro wysuną naprzód, postawią w kolizyi z kodeksem karnym.

My takiej, godność ludzką poniżającej taktyki, nie uprawiamy. Nie opieramy się na żadnem stronnictwie, nie jesteśmy organem żadnego stowarzyszenia, nie zawarliśmy z nikim ścisłej przyjaźni w imię warowania wspólnych interesów, nikomu nie pochlebiamy, nie gonimy za reklamą i popularnością, bo służymy jedynie bezwzględnej prawdzie, która nam nakazuje nikogo nie oszczędzać, jeżeli jej w czemkolwiek uchybi. Przez odkrywanie prawdy, demaskowanie wszelkiego rodzaju blagierów, karyerowiczów i oszustów, kształcimy nauczycielstwo, uczymy je myśleć krytycznie, zaprawiamy do samodzielnego sądu na najżywotniejsze sprawy społeczne i zawodowe. Skutki tej, pięcioletniej już pracy naszej na niwie szkolnictwa, są widoczne. Zastępy uświadomionego nauczycielstwa z każdym dniem rosną; one znają się na blichtrze, rachują zimno, mówią mało, działają dużo, wyrabia się w nich poczucie zawodowej godności i siły. To są apostołowie przyszłego odrodzenia, szefowie rozumnej, politycznej organizacyi; cisi, nieznani, nieodgadnieni, tylko przez owoc swej rozumnej działalności widoczni.

Przyznajemy, że metoda taka jedna nam całe zastępy wrogów, że nienawidzą nas możni, trzęsący sejmem, wydziałem krajowym, radą szkolną krajową i wszystkimi arkanami administracyi krajowej, że nie lubi nas przewrotna prasa, której patrzymy na palce, że darzą nas nieprzejednaną nienawiścią karyerowicze, lizunie, oszuści, zdrajcy sprawy zawodowej, nieoświeceni itd. Wszystko to jednak do dobrej sprawy nie potrafi nas zniechęcić. Wierzymy mocno, iż burza nienawiści przejdzie, a po niej nastąpi słoneczny dzień prawdy i odrodzenia. Walka o bezwzględną prawdę i sprawiedliwość, to nasz stały, niezwruszony cel na teraz i na przyszłość. O poparcie, rozszerzanie przez nas głoszonych idei, apelujemy tylko do uświadomionego nauczycielstwa i prawdziwych przyjaciół oświaty.

Wiec powszechny — czy nowa blaga?

Otrzymaliśmy następujące pismo: „Dnia 25. listopada odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie komitetu krajowego, urządzającego wiec nauczycielski. Na posiedzenie przybyli prawie wszyscy członkowie komitetu, w skład którego weszli po ukonstytuowaniu się: jako prezydyum pp. R. Głogoszewski z Czyszek, S. Nowak z Krakowa, C. Malicki ze Szczerca, K. Malicka ze Lwowa, A. Rudnicka, J. Soleski ze Lwowa, S. Witwicki z Kołomyi, O. Wlasijczuk z Jaworowa; jako sekretarze: S. Gierusiński i E. Szajowski ze Lwowa; jako członkowie komitetu: A. Aleksandrowiczówna Lwów, E. Andruszkiewiczowa, W. Bieroński, J. Blochowa Kraków, J. Burbel Komańcza, A. Hajdukiewicz Zamarstynów, M. Jakimowski Stanisławów, J. Ligęza, W. Longchamps Lwów, F. Pełeński Chodorów, J. Stroński Zboiska, J. Sawków Lisko, D. Snyłyk Ubinie, B. Skoplak Zawisznia, J. Wertyporoch Laszki Królewskie. Jedno miejsce zarezerwowano dla Krakowa, p. J. Smulikowskiego upoważniono do zastępowania któregokolwiek z przeszkodzonych delegatów krakowskich.

Powzięto następujące uchwały: 1) Urządzić do końca grundnia b. r. we wszystkich powiatach nauczycielskie wiece powiatowe. Przedmiotem obrad na tych wiecach ma być wyłączone żądanie n a t y c h m i a s t o w e g o z r ó w n a n i a p ł a c n a u c z y c i e l s k i c h z p o b o r a m i 3 o s t a t n i c h r a n g u r z ę d n i k ó w p a ń s t w o w y c h t u d z i e ż z a o p a t r z e n i a w d ó w i s i e r ó t p o n a u c z y c i e l s k i c h n a t e j s a m e j z a s a d z i e. Rezolucyę uchwaloną podpiszą wszyscy uczestnicy wiecu i prześlą komitetowi krajowemu. Sprawozdanie z wiecu powiatowego należy odesłać do wszystkich dzienników, tudzież szczegółowe do komitetu krajowego. 2) Nauczycielstwo powiatowe pozyskać ma wszystkie istniejące w powiecie przychylne nauczycielstwu instytucye do wysłania podobnej rezolucyi do Sejmu na ręce krajowego komitetu wiecowego. 3) Komitet wiecowy żąda równouprawnienia w poborach służbowych nauczycielstwa żeńskiego w kraju. Staraniem przeto komitetów powiatowych będzie zachęcić nauczycielstwo żeńskie do wspólnej, solidarnej akcyi nauczycielskiej w sprawie polepszenia bytu. 4) Krajowy ogólny wiec nauczycielski odbyć się ma w pierwszych dniach dłuższej sesyi sejmowej przy współudziale całego bez wyjątku nauczycielstwa krajowego; o terminie szczegółowym doniosą imienne zaproszenia. 5) Ponieważ krajowy komitet wiecowy składa się z delegatów wszystkich bez wyjątku towarzystw nauczycielskich istniejących w kraju, przeto komitet zastrzega się kategorycznie przeciw stawiawiu wniosków i podejmowaniu jakiejkolwiek akcyi w sprawie polepszenia bytu nauczycielskiego na własną rękę ze strony poszczególnych towarzystw. 6) Całe nauczycielstwo podlegać ma bezwzględnie centralnemu komitetowi, j a k o k r a j o w e j o r g a n i z a c y i n a u c z y c i e l s k i e j, jego uchwałom i dyrektywie. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 11. przed południem we Lwowie, ul. Friedrichów 10. Wszystkie pisma w sprawie wiecu adresować należy: „Krajowy komitet wiecowy nauczycielski w biurze Tow. zaliczkowego nauczycielskiego we Lwowie“. Szan. Redakcye życzliwe nauczycielstwu upraszamy o pomieszczenie niniejszego komunikatu.

Z upoważnienia prezydyum, *Edward Szajowski* sekretarz".

Przeciw powyższemu ogłoszeniu podnosimy następujące zarzuty: I. Jedynym kompetentnym czynnikiem do zwołania wiecu nauczycielskiego jest komitet wykonawczy wiecu lwowskiego z roku 1904, wybrany przez reprezentantów całego nauczycielstwa, zebranego w liczbie około 3.000, z prezesem Soleskim, a wiceprezesem Jakimowskim. Skoro zaś obaj ci panowie w bezprzykładny sposób wykonanie uchwał ostatniego wiecu zawiesili na kołku, nawet nie doprowadzili do ukonstytuowania się komitetu wiecowego, to ich wejście do obecnego komitetu uważamy za obrazę całego nauczycielstwa. Ogół nie może mieć zaufania do komitetu, który jest w założeniu swojem nielegalny, a w składzie swoim mieści obu tych panów. II. Do komitetu wiecowego towarzystw nauczycielskich wchodzą sami ludzie zależni, a mają w nim przewagę grubo subwencyonowane przez sejm polskie i ruskie „Towarzystwo pedagogiczne", oraz krakowski „Związek". Delegaci niezawisłej organizacyi ruskiej „Wzajimnoji Pomoczy" nikną w tej kompanii. Taki skład komitetu nie rokuje pomyślnego rezultatu pracy. III. Samozwańczy komitet wiecowy wykluczył ze swojego grona emerytów i reprezentantów niezależnej prasy nauczycielskiej, przez co nie ma w swoim składzie ludzi niezależnych, patrzących mu na palce. IV. Komitet zamierza urządzić wiec za zaproszeniami, eo ipso może nie dopuścić do udziału w wiecu niedogodnych wstecznikom emerytów i redaktorów tych pism nauczycielskich, które z tytułu swojego programu na wszystko patrzą krytycznie. W ten sposób będzie miał wolne ręce w ukartowanej przez jego kierowników akcyi, uwolni się z góry od wszelkiej opozycyi, a postępowanie takie także nie może ku niemu obudzić żadnego zaufania. V. Komitet stawia na porządku dziennym wiecu tylko regulacyę płac nauczycielskich. aby wszystkie inne, srogie bóle nauczycielstwa, nie doszły do publicznej wiadomości. VI. Komitet chce urządzić wiec dopiero w drugiej części przyszłej sesyi sejmowej, jakkolwiek niema żadnej gwarancyi, czy ta druga część wobec uchwalenia budżetu na tegorocznej „trzydniówce" i zaabsorbowania wszystkich władz ruchem wyborczym, wogóle przyjdzie do skutku. Przez to wiec będzie udaremniony, zgotuje się nowy zawód nauczycielstwu. VII. Wśród takich stosunków bezczelnem jest żądanie, aby całe nauczycielstwo kraju uważało samozwańczy komitet za swoją krajową organizacyę (o jakiej barwie i jakim programie?) i bezwzględnie go słuchało. Przecież to nie stado baranów, gnane bezmyślnie na manowce, lub do szlachtuza!

Dalsze pytanie. Jaką korzyść z tej akcyi wyciągną główni jej aranżerowie, względnie polskie „Towarzystwo pedagogiczne", bo ono dało impuls do zwołania samozwańczego komitetu. Korzyści te przedstawiają się następująco. I. Sejm przekona się, że towarzystwo to i jemu pokrewne są najskuteczniejszym sprzymierzeńcem do tumanienia nauczycielstwa i za to subwencyami sowicie je wynagrodzi. II. Sprytnym komitetowym otwiera się droga do świetnego awansu za tłumienie politycznej organizacyi nauczycielstwa i chronienie go od radykalizmu. Miarą tych zasług mają być uchwały wieców powiatowych, przesyłanych na ich ręce, któremi, jako dowodem powszechnego zaufania, będą się szczycić. III. Nadarza się dobra sposobność, aby biedne, ginące z głodu nauczycielstwo, napompować na wysokie składki. Krakowski „Związek" żąda już na ten cel od swoich członków po koronie! Potrzebuje więc, według własnego obliczenia 3.000 kor. Bagatelka!! Czekamy, rychło ten sam apel ogłoszą organy innych stowarzyszeń! Wtedy zapotrzebowanie dosięgnie wyżej 10.000 kor. Czy na to, aby szanowni delegaci mieli za co urządzać sobie szerokie zabawy, a towarzystwa z nędzy nauczycielskiej mogły gromadzić „nadzwyczajne fundusze", przeznaczone także na „nadzwyczajne cele"?

Cóż więc począć z wiecową akcyą? I. Przedewszystkiem nie trzeba komitetowi „centralnemu" przesyłać ani szeląga składek, bo komitet ten nie zasługuje na zaufanie, a towarzystwa, które go do życia powołały, są dość bogate, by z własnych funduszów pokryły jego wydatki, zresztą nieznaczne, jeżeli się będzie oszczędzało. II. Uchwały powiatowych wieców nauczycielskich powinny wpływać bezpośrednio do ministerstwa oświaty, rady szkolnej krajowej, wydziału krajowego i kancelaryi cesarskiej, nie na ręce samozwańczego komitetu. III. Na wiecach powiatowych trzeba zorganizować poufne powiatowe komitety wyborcze, złożone z nauczycieli ludowych, do utrącania kandydatur wrogich nauczycielstwu, a forsowania własnych. IV. Jeżeli proponowany wiec powszechny przyjdzie do skutku, należy nań przybyć jak najliczniej, przeprowadzić wybór niezależnego prezydyum, dopuścić do obrad wszystkich emerytów bez wyjątku i zaprosić radykalnych posłów w guście p. Breitera. V. Wiec powinien oddać pod rozstrzygnięcie specyalnego sądu honorowego postępek b. prezesa i wiceprezesa wiecu, p. Soleskiego i Jakimowskiego, następnie orzec, czy panowie ci nie dopuścili się nadużycia ogólnego zaufania, zdrady zawodowej i nie zasługują na infamię. VI. Trzeba wybrać krajowy komitet nauczycielski, złożony z mężów energicznych, niezależnych, do kierowania przyszłymi wyborami do sejmu i parlamentu. VII. Zestawić wszystkie postulaty nauczycielskie, uchwalić radykalne środki do ich przeprowadzenia.. Tylko w ten sposób złoży nauczycielstwo dowód swojej dojrzałości politycznej, stanie się czynnikiem, z którym decydujące sfery liczyć się muszą. Inaczej na krajowy wiec nauczycielski „szkoda czasu i atłasu"... *St. R.*

Mandaty dla nauczycieli ludowych.

Dotąd nauczycielstwo ludowe wysługiwało się tylko przy wyborach rozmaitym stronnictwom politycznym, które dużo mu obiecywały, a w rezultacie nigdy nie dotrzymywały przyrzeczeń. Raz tylko jeden wszedł nauczyciel ludowy do parlamentu, mianowicie p. Wojtyga, podstawiony przez stańczyków celem utrącenia kandydatury ludowej i zato się im całą duszą zaprzedał, nauczycielstwu ludowemu nie był zgoła pożytecznym, ani się mu wogóle niczem nie przysłużył. Obecnie czasy się zmieniają. Lud poznał się już na wszelkiego rodzaju krzykaczach. nawet z niego samego pochodzących, widzi zbyt często, jak go i ci posłowie za nos wodzą, okłamują na każdym kroku, a sami przez rozmaite spekulacye dochodzą do niezwykłej, jak na chłopa fortuny. Lud ogląda się już za poważniejszymi kandydatami. Panom i ich sojusznikom nie ufa, chłopów nie zawsze pragnie widzieć posłami, chętnieby więc tu i ówdzie nauczyciela ludowego obdarzył mandatem, gdyby się na zaufanie zasługujący pedagog o mandat pokusił, a koledzy skutecznie go poparli. Tak się sprawa wyborcza na przyszłość przedstawia w wielu powiatach, polskich, ruskich i mieszanych.

Do tego przybywa przez powszechne wybory nader korzystna konstelacya. Jak wiadomo, okręgi wiejskie w Galicyi będą dwumandatowe; jeden poseł musi mieć więcej niż połowę głosów, drugi nad 25%. Wobec tego da się w niejednym powiecie przeforsować poważnego nauczyciela jako kandydata mniejszości. Gdyby zaś i ta speranda nie dopisała, może nauczyciel ludowy, bez wielkiego już wysiłku, zostać zastępcą posła, jeżeli po obu wybranych otrzymał największą ilość głosów. Zastępców posłów jest dwóch i ci już bez dodatkowych wyborów przejdą do parlamentu, gdy właściwy poseł umrze lub ustąpi. Wśród tego rodzaju stosunków, stworzonych wyjątkowo dla Galicyi przez nieopatrznych stańczyków, można im porządnie skroić kurtę przy wyborach, bo kij zawsze ma dwa końce. Nauczycielstwo ludowe powinno zrozumieć, iż minął już dla niego czas wysługiwania się rozmaitym stronnictwom i żebranie o ich łaskę; obecnie musi wystąpić, jako własne stronnictwo polityczne i samoistny czynnik wyborczy, zwłaszcza, iż horoskop układa się dla niego bardzo pomyślnie.

Niestety, o tem zdaje się nie wiedzieć żadne z towarzystw nauczycielskich; przynajmniej nie okazuje żadnego zainteresowania się tą arcyważną sprawą. I nie dziw. Wszak wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie, z wyjątkiem „Wzajimnoji Pomoczy", zależą zupełnie od władz stańczykowskich, kierują niemi ludzie ze stańczykami ściśle połączeni. Czy podobną akcyę mógłby zainicyować p. Nowak, Wicuś Bieroński, Stefcio Zaleski, Małachowski, Soleski, lub im podobny? Chyba wtedy, gdyby stańczycy polecili im popierać takiego kandydata, jakim był p. Wojtyga! Tę sytuacyę powinni zrozumieć cielęcym zachwytem przejęci wielbiciele „Związku", chyba, że już zanikł w nich rozum do tego stopnia, iż nawet namacalnych rzeczy od siebie rozróżnić nie potrafią... Natomiast światlejsze nauczycielstwo niech się porozumiewa wspólnie w poszczególnych okręgach wyborczych, oblicza swoje siły, tworzy poufne komitety wyborcze i w nich usilnie pracuje nad obraną przez siebie kandydaturą. Komitety wyborcze nie podlegają niczyjej kontroli, są dozwolone, legalne i nieuchwytne, przedstawiają więc na wypadek wyborów stokroć lepszy środek, aniżeli idyotycznie zorganizowane „ogniska", denuncyujące „legalnie", po imieniu i nazwisku, swoich członków przed namiestnictwem, a przez nie przed odnośnymi posterunkami żandarmeryi, co jest niesłychanym, tylko w galicyjskiem bagnie

możliwym skandalem! Światłe nauczycielstwo powinno się łączyć tylko w poufnych komitetach, działać samodzielnie, a ogniskowych matołków zupełnie ignorować. Prędzej bez nich czegoś dokona, niźli z nimi. Lepszy jest mądry nieprzyjaciel, którego trzeba się strzedz, niżeli stu głupich przyjaciół! Aby tę pracę ułatwić, skoro tylko nowa reforma wyborcza będzie ogłoszona, podamy w naszem piśmie dokładny wyciąg okręgów wyborczych i bliższe wskazówki do akcyi. Ponieważ jednak światli nauczyciele już teraz znają dawny, mało zmodyfikowany podział wyborczy, więc niech zaraz biorą się do pracy, bo to jedyna droga do ogólnego polepszenia nauczycielskiego bytu.

Zjazd delegatów „Wzajimnoji Pomoczy".

Ruscy nauczyciele ludowi są silnie zorganizowani we „Wzajimnoji Pomoczy", stąd też zjazdy tego stowarzyszenia zasługują na uwagę. Ostatni odbył się we Lwowie, 1. listopada b. r. Radzono na nim głównie nad sprawami organizacyi ukraińskiego nauczycielstwa Galicyi i nad zwołaniem wiecu. Uchwalono po cały dzień trwającej, nader ożywionej dyskusyi, następujące rezolucye... 1. Ukraińskie nauczycielstwo organizuje się wyłącznie w „Wzajimnoji Pomoczy", dokładając wszelkich starań, żeby się w niej skupili wszyscy koledzy (żanki) rusini (ki). Co do stosunku do „Krajowego Związku naucz. lud.", lub innego polskiego towarzystwa nauczycielskiego, zjazd uchwalił iść samodzielnie, jak równy z równymi, popierając akcyę polskich towarzystw, o ile ona będzie się tyczyła wspólnej sprawy polepszenia bytu nauczycielstwa... 2. Delegaci oddziałów okręgowych towarzystwa „Wzajimna Pomicz", a gdzie takich oddziałów niema, tam mężowie zaufania tworzą komitet organizacyjny... 3. Uchwalono — popierać usilnie akcyę zwołania powszechnego wiecu nauczycielskiego, wspólnie z organizacyami polskich towarzystw nauczycielskich, a niezawiśle od tego wiecu, urządzić wiec ukraińskiego nauczycielstwa, podobnie, jak w r. 1904. Wiece te mają się odbyć w czasie tegorocznej sesyi, albo przed nią, a najpóźniej podczas małych wakacyi p. r. Na podstawie porozumienia z polskimi nauczycielami (kami), możnaby urządzić w jednym dniu dwa wiece: we Lwowie i w Krakowie, gdzie zapadłyby te same rezolucye. W ten sposób oba wiece miałyby większą frekwencyę i byłyby połączone z mniejszymi wydatkami, a do tego jednozgodne uchwały miałyby większe znaczenie. Do komitetu wiecowego wybrano 15 członków... 4. Na podstawie uchwały nauczycielskiego wiecu z r. 1904. uznano „Promiń" niezawisłym, zawodowym organem ukraińskiego nauczycielstwa. Delegaci centralnego komitetu organizacyjnego stanowią komitet redakcyjny z prawem kooptacyi dowolnej ilości członków z pomiędzy ukraińskiego nauczycielstwa i nadają kierunek wydawnictwu. Redakcya i administracya pozostaje w rękach dotychczasowego redaktora. Ogłoszenia, odezwy, informacye i inne publikacye, które dotąd „Wzajimna Pomicz" wysyłała do swoich oddziałów i członków — będą na przyszłość umieszczane tylko w „Prominiu", a prenumerowanie go jest obowiązkiem każdego członka tego stowarzyszenia.

Znowu głodowa orgia.

W ubiegłym roku, gdy nędza nauczycieli ludowych doszła zenitu, wspaniałomyślny sejm galicyjski, zamiast zrównać ich płace z poborami urzędników państwowych, zawotował dla ogółu nauczycielstwa 400.000 kor. zapomogi... Ponieważ kwota ta dla 11.000-go personalu była śmiesznie mała, bo na jedną osobę wypadało przeciętnie trzydzieści kilka koron, orzekli kacykowie szkolni, że ma się nią obdzielić tylko nauczycieli obarczonych rodziną. Była to decyzya bezwstydna, otoczona jednak pozorami humanitarności. Wnet się jednak okazało, że nawet ów pozór był czystym humbugiem. Głodowa zapomoga posłużyła kacykom szkolnym jako kość niezgody, rzucona między nauczycielstwo, by się gryzło o te nędzne, zpodlone okruchy. Nie dano jej wielu najbiedniejszym, nawet obarczonym licznemi rodzinami, jeżeli się nie podobali inspektorom szkolnym. Natomiast czerpali z funduszu zapomogowego pełną dłonią wszelkiego rodzaju lizunie, dandysi-kawalerowie, zalotne panienki, faworytki zaściankowych i centralnych dygnitarzy, żony bogaczy, posiadających krociowe majątki! I to się nazywało dodatkiem drożyźnianym dla ulżenia nędzy najbiedniejszych, zamiast się nazywać gadzinowym funduszem na podtrzymanie drożyźnianych orgii... Kość niezgody w zeszłym roku dopięła swego. W wielu miejscach, nawet we Lwowie i Krakowie, zapadły jednomyślne uchwały, aby odrzucić tę hańbiącą zapomogę. Tymczasem najgłośniejsi, n. p. krakowscy czytelniacy, pierwsi po nią wyciągnęli rękę, deprawując tym krokiem prowincyę, dla której chlubnym wzorem być powinni. O jęki nędzarzy, którzy nic nie dostali, aby bogatsi mieli więcej, nikt się nie troszczył. Wszak głodny nie ma sił do głośnego upominania się o swoją krzywdę. Ktoby tam dbał o niego. Szatani szkolni z radości zacierali ręce, widząc, jak obfite żniwo przyniosła przez nich szerzona demoralizacya. Zapewne mieli jej dosyć, skoro nie próbowali już podobnych doświadczeń między ginącymi z głodu emerytami, wdowami i sierotami po nauczycielach ludowych. A może byli pewni, że biedactwo to wykapie przez ciężką zimę, przez co oszczędności dadzą się użyć na inne cele n. p. wyjazd kacyków szkolnych do zagranicznych badów, lub na wycieczkę do Monte Carlo... Przecież za tego rodzaju rozwiązanie kwestyi głodowej u nauczycielstwa należy się im uznanie i ważniejsza nad to brzęcząca remuneracya...

Dość, że im zasmakowała zeszłoroczna orgia, pragną ją równie skutecznie, a może jeszcze świetniej powtórzyć, albowiem w projekcie krajowego preliminarza szkolnego na rok 1907 znajduje się znowu pozycya 400.000 kor. na dodatki drożyźniane dla nauczycieli ludowych, zapewne z zeszłoroczną klauzulą, otwierającą drogę do bezwstydnej dowolności, brutalnego gnębienia jednych, aby utuczyć drugich. Tą też hańbiącą jałmużną pragną galicyjscy wielmoże zepchnąć naglącą sprawę regulacyi płac nauczycielskich. Jakkolwiek bowiem urzędowe i półurzędowe organy zgodnie donoszą, że rada szkol. krajowa przesłała już wydziałowi krajowemu jakiś wielce humanitarny projekt regulacyi płac nauczycielskich, a poczciwa „Szkoła" z kredką w ręku udowadnia, iż na zrównanie płac nauczycieli lud. z poborami urzędników państwowych 11. 10. i 9. rangi potrzeba tylko o 6 milionów kor. więcej, niż wynosi obecny preliminarz szkolny, łatwo przewidzieć, co stańczycy uczynią z tą regulacyą. Po szumnych mowach znowu ją odłożą do nastania lepszych czasów, owego legendarnego już r. 1911, lub jednym wezmą, aby mały okruch dać drugim, wszystko z wielkim efektem i rozmachem, aby nauczycielstwo siedziało cicho, dokąd przy powszechnych wyborach do parlamentu i sejmu mafia stańczykowska nie przeforsuje swoich ludzi, a potem będzie znowu wielka figa!

Nie dajcie się tedy, Koledzy i Koleżanki, tumanić rzekomą życzliwością stańczyków, wszechpolskiej mafii, ich lokajom itd. itd. Pamiętajcie, że tylko zgotowaniem klęski wyborczej tym bandom swoją dolę możecie poprawić. Łączcie się, z kim możecie, nawet z samym djabłem, byle tej hydrze już raz łeb urwać przy wyborach. Dotąd za mało byliście czynni, zbyt wiele ufaliście „Towarzystwu pedag.", takiemu „Związkowi" w Krakowie, który was statutowo oddał pod władzę żandarmów, za mało okazaliście własnej energii, męskiego czynu, zato też teraz cierpicie. Lecz w Bogu nadzieja. Nędza i głód wywołuje rozpaczliwą energię, która łamie największe przeszkody. Może więc i Wy pod tym znakiem odniesiecie zwycięstwo!

Syndykat prawny dla nauczycieli ludowych.

„Szkoła" pomieściła w num. 46. następującą odezwę: „Zarząd główny polskiego Towarzystwa pedagogicznego ustanowił dnia 1. listopada b. r. w myśl uchwały ostatniego walnego zjazdu delegatów — syndykat prawny dla obrony interesów służbowych nauczycieli... Kto zna życie nauczycielstwa ludowego, ten wie aż nadto dobrze, ile krzywd i przykrości znoszą osoby, należące do naszego zawodu... Brak środków finansowych a nieraz odwagi osobistej sprawia, że jednostki pokrzywdzone nie mogą na drodze prawnej, zagwarantowanej ustawami państwowemi, znaleźć sprawiedliwości dla siebie. Od dawna też odzywały się głosy, by towarzystwa nauczycielskie, jako widome reprezentacye nasze, ujęły w swe ręce obronę prawną nauczycielstwa... Ostatnia uchwała walnego zjazdu delegatów uczyniła zadość żądaniom ogólnym, wchodzi w życie instytucya, która, bądź-to w drodze interwencyi osobistej członków zarządu głównego, bądź też przez zastępcę prawnego, będzie dochodziła sprawiedliwości w imieniu pokrzywdzonych... Zarząd główny zwraca się więc niniejszem do zarządów oddziałowych i członków Towarzystwa pedagogicznego, aby z całem zaufaniem nadsyłały żałoby swoje i skargi za krzywdy wyrządzone, bo tylko w ten sposób zdoła syndykat spełnić zadanie, dla którego został do życia powołany".

Bardzo ładnie! Zarząd główny towarzystwa ped. spełnia nareszcie od 25. lat objawioną wolę swoich członków, jakkol-

wiek czyni to pod przymusem moralnym, aby ratować resztki swojej popularności, zwłaszcza wobec rosnących wpływów towarzystw konkurencyjnych. Zresztą niech i tak będzie. Pytanie jednak, czy i ta, niesłychanie doniosła dla nauczycielstwa instytucya, w jego rękach, jak wiele poprzednich, nie będzie wypaczoną. A właśnie co do tego żywimy pewne obawy, które w tem miejscu musimy wyświetlić... Najpierw towarzystwo pedagogiczne zakłada ów syndykat tylko dla swoich członków, wszystkich zaś innych nauczycieli (ki), którzy do niego należeć nie mogą, lub nie chcą, aby nie zadać gwałtu osobistym przekonaniom, od owego dobrodziejstwa wyklucza, jakkolwiek ma to być instytucya ogólno-nauczycielska!.. Powtóre nie mamy zaufania do sposobu, w który syndykat ów miałby przeprowadzać obronę pokrzywdzonych. Najpierw przyjmuje on drogę osobistych interwencyi zarządu. Droga to bardzo niepewna. P. hofrat Dembowski, starosta Czerny, lub którykolwiek z kacyków szkolnych, urzędujących „pod kawkami“, potrafią już przekonać szan. delegatów o najgorszej konduicie oskarżonego. na podstawie wiarygodnych, autentycznych relacyi — okręgowych inspektorów szkolnych. Tem zamkną im usta. Potulni, a od owych kacyków zależni delegaci, nie zdobędą się przecie na odwagę, aby zakwestyonować prawdziwość donosów inspektorskich. Pójdą więc nazad do domu z pospuszczanymi na kwintę nosami, a pokrzywdzonemu powiedzą: „nie dało się nic zrobić, jeszcześmy się sami dla pana niepotrzebnie kompromitowali“. Pośrednicy, załatwiający w ten sposób swoją misyę, zyskają sobie dobrą markę w górze, bo któż, jak nie oni, będzie poskramiał procesowe zapędy krzywdzonych, któreby spokój kacykom szkolnym zakłócać mogły? Prawda, obiecuje towarzystwo jeszcze pomoc swego syndyka. No, no i to jeszcze dla nas, sceptyków, nie wystarcza. Najpierw pragniemy wiedzieć, który to mecenas lwowski będzie syndykiem towarzystwa, bo pan panu, a adwokat adwokatowi nierówny. Trafiają się między nimi i tacy, którzy najczystsze sprawy zaprzepaszczają, aby się nie narazić silnemu przeciwnikowi. Czy syndyk Towarzystwa będzie się chciał odważnie, energicznie, zacięcie borykać w obronie galicyjskiego nauczyciela lud. z wszechwładną administracyą szkolną, dla niego u niej się narażać? O, trzebaby to człowieka o charakterze hartownym jak stal, a gdzie tacy ludzie dzisiaj się znajdą i to w ultra-lojalnem Towarzystwie pedagogicznem! Ono właściwie takiego obrońcy nauczycielstwa nie może pragnąć, innaczej straciłoby wszystkie subwencye, a wówczas... nawet „dom własny“ poszedłby na licytacyę.. Nie zachwycamy się tedy z góry i tą instytucyą. Może skorzystają z niej „swoi“ do skręcenia karku własnym brzydkim sprawom, jeżeli je będą mieli i dla zapewnienia sobie na nowo karyery, gdyby się pod nimi wypadkowo zachwiała, a z głodomorów galicyjskich zyskają od oka ci, którzy właściwie nic nie zawinili, a tylko zbyteczny strach pchnie ich z korną prośbą o opiekę do podwoi Towarzystwa i taka to opieka, bardzo łatwa i wygodna, będzie dla niego tanią reklamą.

Po ustawicznych, smutnych doświadczeniach, horyzontu spraw nauczycielskich nie umiemy już oceniać różowo. Wszędzie dopatrujemy się stron słabych, ukrytych tendencyi, blichtru i blagi, zwłaszcza, iż zawsze się przekonujemy, że nie trafiają się wypadki, abyśmy się pod tym względem mylili. Z tem samem więc, tradycyą ugruntowanem niedowierzaniem, spoglądamy i na syndykat prawny Towarzystwa pedagogicznego, jakkolwiek w interesie biednego, na każdym kroku teroryzowanego nauczycielstwa ludowego, **gorąco pragniemy, abyśmy przynajmniej tym razem byli w błędzie**. Przyszłość okaże, kto ma słuszność, czy się i teraz nie spełni na syndykacie bajka o owcach, które sobie za opiekuna wybrały wilka!

10,000.000 koron na budowę szkół lud.

W tegorocznym preliminarzu krajowego funduszu szkolnego znajdujemy wzmiankę, iż wydział krajowy uchwalił zaciągnąć 10,000.000 kor. pożyczki na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych celem budowy nowych szkół. Wygląda to na jakiś krok heroiczny ze strony gal. sejmu, do brudoty skąpego, gdy idzie o polepszenie bytu nauczycieli, lub oświaty ludowej, w rzeczywistości jednak, z kredką w ręku, sprawa przedstawia się wręcz odmiennie. Za 10,000.000 koron można wystawić przy ustawicznie rosnących kosztach budowy zaledwie 1000 szkół jednoklasowych, licząc 10.000 kor. na jedną. A ponieważ z pożyczki tej będą stawiane także szkoły więcej-klasowe, a nie w każdej gminie da się za 10.000 kor. wystawić nawet szkołę jednoklasową ze stosownem mieszkaniem dla nauczyciela, więc 10,000.000 kor. może pokryć koszta budowy zaledwie kilkuset szkół nowych, **nie mówiąc już o budowie mieszkań dla nauczycieli podrzędnych, przyrzeczonych pompatycznie w czasie ostatniej kadencyi sejmowej przez marszałka Badeniego**. Przypuszczamy dalej, iż kwotę tę wydział krajowy będzie obracał tylko na zasiłki dla gmin t. j. nie na całkowity koszt budowy, lecz na pokrycie niedoborów, przez co dobrodziejstwo pomocy tem bardziej zmaleje, bo gminy będą się troszczyły, aby na budowę szkół same jak najmniej wydały, a to znowu odbije się na jakości budynków. Jeżeli wreszcie zważymy, że w Galicyi jest najmniej 2500 starych ruder szkolnych, które ze względów zdrowotnych powinny być zamknięte, łatwo zrozumiemy, iż szumna 10-milionowa pożyczka jest drobnostką, nie zapobiegnie piekącej potrzebie. Na ten cel trzebaby zaciągnąć najmniej 40milionów koron pożyczki, spłacalnych przez kraj i gminy konkurencyjne w dłuższym okresie czasu.

A teraz przypatrzmy się na końcowy efekt pożyczki. Dotąd wstawiano rok rocznie do preliminarza krajowego 400.000 kor. bezzwrotnego zasiłku na budowę szkół ludowych. **Obecnie wydział krajowy tę pozycyę zupełnie skreślił, a wstawia w jej miejsce na oprocentowanie i amortyzacyę pożyczki tylko 200.000 kor. rocznie, czyli zaoszczędza 200.000 i tyleż zarabia na biednej oświacie!** Tak to wygląda w rzeczywistości każde dobrodziejstwo sejmu dla oświaty! Kończy się wstrętnym wyzyskiem, połączonym z buńczucznemi przechwałkami o życzliwości i ogromnych ofiarach, składanych dla oświaty. Wnet też wyjdą na jaw „błogie“ skutki tego wyzysku. Z raty amortyzacyjnej 200.000 kor. rocznie wynika, że pożyczka będzie spłacalna w kilkudziesięciu latach, przez co nastanie nowy zastój w budowie szkół po wyczerpaniu pożyczki, śmiesznie małej dla całego kraju, stosownej dla jednego wielkiego miasta. Wydział krajowy zaciąga ją z niebywałą lekkomyślnością, bez zbadania rozmiaru potrzeb i rozumnego sposobu pokrycia. Trzeba było najpierw ustalić ilość wybudować się mających szkół, procent kosztów pokrycia przez gminy i wysokość pożyczki przez nie gwarantowanej, resztę dopiero dołożyłby krajowy fundusz szkolny. W ten sposób pożyczka wyniosłaby kilkadziesiąt milionów, ale nie minęłaby się ze swoim celem, dla nikogo nie byłaby ciężarem. Przy obecnej operacyi finansowej, tylko ktoś trzeci, ją przeprowadzający, może grubo zarobić — oświata na niej niewątpliwie straci!..

Rzeszowski blamaż.

Od naszego męża zaufania otrzymaliśmy następujące sprawozdanie z powiatowego wiecu nauczycielskiego, odbytego w Rzeszowie na dniu 9. grudnia b. r. Liczebnie wypadł wiec imponująco, bo zebrało się około 400 uczestników, między innymi posłowie konserwatywni Hupka i Jędrzejowicz, z ludowych Stapiński i Bomba. Atoli przebieg wiecu i jego wynik ostateczny sprowadził rozczarowanie u tych, którzy się po nim spodziewali doniosłych, pozytywnych rezultatów. Wszystko skończyło się na jeremiadach, krzykach, klaskaniach. Referat o płacach nauczycielskich wygłosił niejaki p. Stein, młody naucz. rzeszowski, nie mający widocznie pojęcia, jak się wziąć do rzeczy. Mimo to za puste frazesy, darzono go oklaskami! Oto szkic tragi-komicznej przemowy szan. Steina. Najpierw zaczął się szeroko rozwodzić o onej nocy listopadowej, kiedy dokonano napadu na Belweder (!), jakby zagajał wieczorek na cześć powstania listopadowego. Potem zeszedł na krakowski „Związek“ (!), bajał o nim ze trzy kwadranse! Uczestnicy sądzili, że są na walnym zjeździe czytelniaków. Następnie, zamiast porównać płace nauczycieli lud. w Galicyi co do płac z kolegami innych prowincyi, porównywał stan naszej oświaty z oświatą Czech! Wreszcie, niemal łkając, usiłując drugich pobudzić do płaczu, mówił coś niecoś o biedzie i załzawionem okiem spoglądał w stronę posłów konserwatywnych. Ale i ten, powadze wiecu uchybiający fortel, spalił na panewce. Po „referacie“, ubiegającym się o lepsze ze sławą „rzeszowskiego złota“, zabrał głos poseł Hubka i stanowczo oświadczył, że sejm nigdy nie zrówna nauczycieli co do płac z urzędnikami państwowymi, a to samo potwierdził drugi stańczyk, Jędrzejowicz. Zdawało się, że po tem wynurzeniu zebranym spadną łuski z oczu, zwłaszcza, gdy jeden z lekarzy rzeszowskich wprost wskazał, iż tylko walką wyborczą nauczycielstwo może sobie zdobyć lepszą dolę,

że pod wpływem wszystkich tych przemówień zgromadzeni natychmiast zorganizują się politycznie! Gdzie tam! Nie darmo przyjechał ze swoimi oklepanymi frazesami prezes krakowskiego „Związku“, szan. Nowak! Nie zapadła taka uchwała! Nie zdecydowali się wiecownicy nawet na wysłanie skargi do Wiednia! Skończyli, jak zaczęli, na płaczliwych jeremiadach; zamiast męskiego czynu, okazali chyba skrajne tchórzostwo. Jeżeli inne wiece powiatowe w ten sam sposób będą przeprowadzone, dzieło okaże się godnem mistrza, który je stworzył — sławetnego Towarzystwa pedagogicznego. Ich efektem końcowym będzie tylko blamaż i zdradzenie swego niedołęstwa wobec stańczyków, co do reszty popsuje sprawę.

Wiec ten miał jednak i tę dobrą stronę, że nauczyciele uświadomieni do reszty pozbyli się zupełnie złudzeń, jakoby pomoc inspirowana dla nich z góry, była czem innem, jak tylko blichtrem. Postanowili więc pracować przy wyborach na własną rękę, cicho, poufnie, a da Bóg praca ta, odpowiadająca głoszonym przez nas zasadom, wyda pomyślne rezultaty, okryje niesławą tchórzliwych wiecowników, którzy nawet w godzinie największej trwogi nie okażą ani szczypty zmysłu samozachowawczego.

Aby zaś obrady dalszych wieców uregulować, zalecamy pod uchwałę mniej więcej następujący telegram do Cesarza: *„Majestät Kaiser Franz Jozef I. Wien. Euerer Majestät treu dienende, doch Hunger leidende Volkschullehrer Galiziens, vom Landtage ganz verlassen, flehen um Schutz und Hilfe“. Ausschuss des Lehrertages in....* Niech się takich telegramów sypnie parę set do Wiednia, regulacya płac nauczycielskich pewnie pójdzie na lepszą drogę. Szlachetny Monarcha nie wie, co się u nas dzieje! Inaczej dawno ustałyby nasze piekielne stosunki szkolne. Pomoc dla nauczycielstwa lud. jest we Wiedniu, nie we Lwowie. Co tam każą uczynić, sejmowcy usłuchać muszą! Apelujmy tedy bezpośrednio do Najjaśniejszego Pana!

Niebezpieczna zabawa.

Krakowscy mesyasze, żądni zaszczytów, sławy, dochodów, patrzący zazdrosnem okiem na fortunę Towarzystwa pedagogicznego, postanowili je prześcignąć przy pomocy otumanionej, karnej, sumiennie płacącej daniny, zachodniej nauczycielskiej armii. Zasada „cel uświęca środki“ stała się dla nich drogowskazem. Dla tego celu wprzęgli się jawnie, statutowo, w usługi stańczyków, wyrzekli uroczyście, drukowanem słowem, wszelkiej politycznej akcyi, członków swego towarzystwa oddali statutowo pod dozór władz policyjnych i żandarmeryi, do czego służą wykazy imienne, przedkładane namiestnictwu. Taka, niesłychana nawet w marnej historyi galicyjskiego nauczycielstwa praktyka, zapewniła mesyaszom łaski w górze, kompletne rozgrzeszenie za wszystkie przez nich urządzać się mające szopki, tem więcej, że potrafili stańczykom poufnie wyperswadować, iż przez nich założyć się mające stowarzyszenie ma zwalczać niebezpieczny radykalizm, krzewiony przez nasze pismo, do tego zaś potrzeba od czasu do czasu trochę niewinnego krzyku. W ten sposób przeprowadzono asekuracyę od góry...

Pozostał dół — wielotysięczna, wygłodzona, dotąd przez rozmaitych drapichróstów często oszukiwana nauczycielska masa, teroryzowana przez przełożonych, w ogromnej liczbie politycznie nieuświadomiona, ciemna. Pozyskanie tej masy do własnych celów nie przedstawiało wielkiej trudności. Wystarczyło rozkołysać krakowski dzwon blagi, cisnąć secinę piorunów w niby demokratycznej „Nowej Reformie“, publicznie oplwać i zohydzić Towarzystwo pedagogiczne, które na interesach nauczycielstwa nieraz miało się dopuścić zdrady, urządzić w bewstydny sposób familijny zjazd „mężów zaufania“, na nim sponiewierać przedstawicieli konkurencyjnego towarzystwa, między nimi posiwiałych, zasłużonych dla dobra ogólnego nauczycieli, jak ś. p. Wasung, odepchnąć w brutalny sposób reprezentantów niezawisłej prasy, połączyć się ze skompromitowanem „Szkolnictwem“, wytworzyć piekielną wrzawę, oszołomienie, aby nauczycieli, politycznie nieuświadomionych, przeciągnąć na swoją stronę, wmówić w nich, jeżeli nie jawnie, to poufnie, że dopiero krakowscy mesyasze zapoczęli tak radykalną akcyę, iż zniszczy stańczyków, a tylko od oka nie mogą sami, we własnym organie, zbyt ostro wystąpić. „Dół, ma wolne ręce“.

I zaczęła się gra podwójna. Sztab nowego towarzystwa płaszczył się wobec stańczyków, wszedł w ścisły sojusz z ich lokajami, zbankrutowanymi demokratami, czuwał i czuwa troskliwie, aby się możnym w niczem nie narazić. I dobrze się dzieje sztabowcom; przystojnie odzianym, sytym, pełnym stańczykowskiego blasku. Ale „dół“ w rozrzuconych po kraju „ogniskach“, często w lasach, górach, pośród trzebierzy, sprawę pojmował goręcej, tak, jak sobie ją wyśnił w swej gnębionej duszy, w ucisku inspektorskim, pod starościńskim batem! „Organizacya!, wielkie słowo, jakążeby ona być mogła, jeżeli nie radykalną? Furda statuty! Nasza krzywda grunt!“ Niestety, mylne pojmowanie sprawy! Tak działać można tylko w komitetach poufnych, które każdemu w pewnym celu zakładać wolno, byle się nie rozchodziło o zbrodnię, ale nie w stowarzyszeniach, opartych na statucie i to na statucie w całem tego słowa znaczeniu nikczemnym, który wszelkiej politycznej akcyi zabrania. Cóż więc dziwnego, że pono inspektor Widlarz wymógł na „ognisku“ w Korczynie, mniejsza o to, z własnej inicyatywy, czy na życzenie lojalnego sztabu „Związku“, jego rozwiązanie, że rugi podejrzanych o polityczną akcyę członków „ognisk“ rozpoczynają się na nowo, a sztabowcy na nie spoglądają obojętnie, z kocią flegmą, pewni, że im samym w rozkosznym Krakowie włos z głowy nie spadnie...

Rujnowanie gorliwych członków „ognisk“ wychodzi nawet mesyaszom na dobre, czyni im reklamę u otumanionych, otacza „związek“ aureolą męczeństwa! Pod wpływem tego zamętu pojęć, zapalone głowy od dołu terorem zmuszają rozumnych kolegów do tworzenia „ognisk“, niekiedy, jak pospolici rzezimieszki, grożą szantażem, zemstą najpodlejszą w razie oporu, w imię „szczytnych?“ ideałów zmuszają biedne nauczycielki, początkujące seminarzystki, do płacenia daniny, aby „w górze“ nie brakło grosza, a „góra“ ciągle dyplomatyczna w swoim organie, chowa go skwapliwie i w kułak się śmieje! Obrazy, godne nie Dantejskiego, lecz gorszego nad nie, galicyjskiego piekła! Patrząc na to okiem bezstronnego obserwatora, mimo woli przypominamy sobie słowa „Horału“ Ujejskiego: „Rękę karz Panie, nie ślepy miecz“. Co zawiniło biedne, wygłodzone nauczycielstwo, iż w rozpaczy idzie za błyskotliwym podszeptem, dlaczego, czując goręcej, ma niewinnie cierpieć, swoją ruiną opłacać igraszkę starszych braci?...

Ej, panowie krakowiacy, wglądnijcie lepiej w siebie, zastanówcie się nad tem, co czynicie, bo nie wszystko honorowo, co na kieszeń zdrowo. Cofnijcie się z wygodnej drogi dla siebie, hazardownej dla drugich. Lepiej się przyznać otwarcie do winy, złożyć mandaty, niż niewinnych narażać na nieszczęście. Zostawcie nauczycielstwo w spokoju, ono sobie bez was da lepszą radę, niż z wami, a przynajmniej złorzeczyć wam nie będzie. Przestańcie — bo się źle bawicie!

Do naszych dłużników.

W grudniu zamykamy całoroczne rachunki. Z tego powodu przypominamy wszystkim, którzy zalegają z prenumeratą, aby wyrównali swoje zaległości. Kto tego nie uczyni w grudniu, temu wysyłkę pisma z początkiem stycznia 1907 musimy wstrzymać, chyba, że w tym czasie swój dług zapłaci. Do tego zarządzenia jesteśmy zniewoleni tem bardziej, iż wielu „związkowców“ bierze pismo nasze umyślnie na kredyt, aby przez niezapłacenie należytości przyprowadzić nas do ruiny. Panowie ci sądzą, iż wystarczy im wymówka, że nie odnowili prenumeraty, więc nie są obowiązani za nadsyłaną gazetę płacić, chociaż ją brali, nie zwracali jej z powrotem. Zupełnie błędne pojmowanie sprawy. Kto nadsyłanego mu pisma nie zwraca, jest dowodem, że je bierze na kredyt dotąd, dokąd się mu kredytu udzieli i za to pismo musi zapłacić, choćby drogą procesu sądowego. Dotąd takiego procesu nikomu nie wytaczaliśmy, zwłaszcza, iż niesumienni prenumeratorowie należeli u nas do wyjątków. Obecnie stosunki się zmieniły. Nasze zaległości, dzięki niesumiennej intrydze przekroczyły tysiąc koron! Jak na jeden rok i ubogie, zewsząd prześladowane pismo, suma kolosalna! Wobec tego dłużników, którzy najdalej do 10. stycznia 1907 swoich zaległości nie zapłacą, lub co do tego z nami się nie porozumią, będziemy uważali za złośliwych „związkowców“ i pretensye nasze do nich oddamy na pokrycie długów wydawnictwa. Końcowy efekt będzie taki, że powędrują do adwokata, a wówczas czytelniane filistry będą z kosztami procesu płacili zamiast 5 kor. dziesięć razy więcej. Ano, co kto woli!

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Wesołych Świąt i pomyślnego Nowego Roku życzymy Przyjaciołom naszego pisma. Daj Boże, by w przyszłym roku nastąpił pod każdym względem stanowczy zwrot ku lepszemu.

Z Krakowa. Sprawa karna przeciw p. Nowakowi, prezesowi „Związku“, o obrazę czci p. Syca, skończyła się w pierwszej instancyi uwolnieniem oskarżonego. Czytelniakom nie udał się zgoła dowód

prawdy, jakeby p. Syc dopuścił się czynów hańbiących, jakkolwiek p Parczyński przytaczał na jego potępienie nawet szczegóły ze ściśle urzędowych konferencyi nauczycielskich, na co powinien był pierwej uzyskać zezwolenie swojej władzy, bo są otoczone tajemnicą, której przedewszystkiem dyrektor szkoły musi ściśle przestrzegać. Sędzia nie dopatrzył się obrazy w postępowaniu p. Nowaka głównie dlatego, że p. Syc na zgromadzenie, na którem spotkała go nieprzyjemność, nie otrzymał zaproszenia. Sprawa oprze się jeszcze w drodze apelacyi o krajowy sąd karny. Śmieją się dotąd z czytelniaków z powodu ich akcyi wyborczej za p. Petelenzem. Za pieniądze związkowe, płynące z kieszeni wszystkich członków, cały Kraków oblepili afiszami, z błędami rzeczowymi i ortograficznymi i zrobili klapę. Narazili się p. Staniszewskiemu, który oświadczył się za zrównaniem płac naucz. lud. z poborami urzędników państw. XI.—IX. rangi, choć jest stańczykiem i nie mają teraz w sejmie swego rzecznika. Spotkała ich także dalsza nieprzyjemność. Na posadę dyr. szk. wydz. na placu św. Ducha protegowali „swego“, p. Woźnego, kier. szk. posp., aby po nim tę posadę mógł otrzymać prezes „Związku“, p. Nowak. W ten sposób musiałby być utrącony prow. dyr. rzeczonej szk. wydz. p. Schulz, mąż światły, zacny i zasłużony, który tę szkołę niejako stworzył. Równocześnie chcieli utrącić p. Syca przy kompetowaniu o posadę naucz. wydz., aby zrobić miejsce p. Szpakowskiemu, czytelniakowi. Sztuka się nie udała. Rskr. nie ulękła się potęgi czytelniaków, zamianowała p. Schulza i Syca i dobrze uczyniła, bo obaj o głowę przewyższają kontrkandydatów. Nie mogli jednak strawić tego sztabowcy związku, którzy pamiętają, że w podobny sposób p. Parczyński potrafił przed kilku laty uzyskać posadę dyr. szk. wydz na Kleparzu, choć ją miał prowizorycznie zacny dyr. Drozdowski, więc wylali swą żółć w ostatnim num. „Głosu naucz. lud.“, co miało ten skutek, że wobec kłamliwych argumentów, w tem piśmie przytoczonych, znowu pewna ilość nauczycieli krakowskich wystąpiła ze „Związku“. Czytelniacy widząc, że im w Krakowie zaczyna być ciasno, jakkolwiek w imię ogólnej solidarności zawodowej i miłości, którą nauczycielstwo całego kraju otaczają, występują stanowczo przeciw obsadzaniu posad w Krakowie nauczycielami z prowincyi, postanowili teraz wysyłać najmłodszych swoich pionierów na prowincyę(!), aby tam, przez nabycie praktyki w szkołach niższego typu, torowali sobie drogę do inspektur. Naturalnie chcą objąć najlepsze posady, przez co prowincyonalne nauczycielstwo może mieć zamknięty awans. Pierwszym takim pionierem na posadę kier. szk. 4 kl. w Czarnym Dunajcu ma być nadet. naucz. krak., p. Szczuciński, ożeniony z kuzynką radcy Zaleskiego. Cieszcie się Nowotarżanie! A może właśnie dla tego respektu ku swojej krwi r. Zaleski toleruje wszystkie sprawki związkowców, bo za czasów r. Kaweckiego nie byłyby one wogóle możliwe... Dalej należy zaznaczyć, że wobec ogromnych wydatków na druki, dyurna, agitacye za posłami, na kosztowne procesy z p. Sycem i t. d. kasa czytelniaków jest na wyczerpaniu, nauczycielstwo prowincyonalne nie kwapi się z jej zasilaniem, a w następstwie tej sytuacyi nie wyszedł w listopadzie żaden numer „Głosu“. O tak, p. czytelniacy nie myślą się poświęcać, ani ryzykować: darmo i za tanie pieniądze mogą dać tylko piękne frazesy. Dla otumanionych i to powinno wystarczyć. Jeżeli im mało, niech sobie wypożyczą cylindry p. Nowaka, Stefcia i Wicunia, ustawią na stole w czasie posiedzenia „ognisk“, a one już drogą promieniowania dostarczą potrzebnego natchnienia! (Interesujący c. d. n.).

Ofiarą „Związku“. P. Weis, kier. szk. w Zagorzycach, pow. ropczyckim, brał seryo obłudne, puste frazesy krakowskich mesyaszów, organizacyę pojmował uczciwie, jak człowiek myślący, honorowy. Skoro o tem, zapewne z ostatniego zjazdu w Krakowie, przez „swoich“ dowiedziały się władze szkolne, przeniosły go natychmiast na mocy art. 9. do Stanów, najgorszej dziury w pow. niskim, wśród lasów, lotnych piasków, o kilkadziesiąt kilometrów od kolei. Fakt ten czytelniacy przyjęli z kocią flegmą; „ich“ posłowie w Wiedniu nie kiwnęli ani palcem w bucie! A nie pierwszy to wypadek! Zatem, naiwni nauczyciele, organizujcie się, spieszcie pod sztandary „Związku“. Jeżeli was nie wyłapią żandarmi, dostaniecie się w matnię na „poufnych“ zjazdach. Spełni się na was przysłowie: „Pośród wielu przyjaciół psy zająca zjadły!“

Po czyjej stronie prawda? Wskutek inspiracyi związkowców doniosły dzienniki, że insp. Widlarz wymógł w Korczynie rozwiązanie tamt. „ogniska“. W kilkanaście dni później pojawiło się znowu sprostowanie, podpisane przez wszystkich członków szkół miejscowych, że to nieprawda. Dla nas nie jest to zagadką. Wiemy dobrze, jaką wartość mają sprostowania podwładnych w obronie przełożonego. W wielu okręgach, na rozkaz z góry, gotowi prostować najoczywistszą prawdę, mieszać się nawet w tok procesów sądowych, jak uczynili swojego czasu nauczyciele pow. żywieckiego w obronie Schaschka! Zapewne było tak, jak my w innem miejscu przytaczamy...

Zuchwalstwo „związkowców“ sięga już tak daleko, że wraz ze swym sprzymierzeńcem „Szkolnictwem“, dopuszczają się w celu steroryzowania nauczycielstwa, czynów wprost przewidzianych kodeksem karnym, mianowicie karoty i szantażu! Oto co pisze „Szkolnictwo“ z d. $^{25}/_{11}$ b. r. p. t.: „Ananas godny napiętnowania“ str. 243. Z bocheńskiego piszą nam: W tutejszym powiecie jest małe miasteczko Ł. (Łapanów), a w niem wielki dyrektor M. (p. Mączka), który nie chce należeć do naszej organizacyi z powodu uczynionego ślubu pozostania sobkiem i lizuniem aż do śmierci. Wobec tego postanowienia pozostawilibyśmy tego pana w pokoju, bo pobobne je Imostki budzą w nas wstręt i pogardę, gdyby nie ta okoliczność, że pan ten teroryzuje podwładne mu młodsze siły oraz okoliczne nauczycielstwo, postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do zawiązania „Ogniska“ miejscowego w tamt. okolicy. Otóż zawiadamiamy na tej drodze tego pana, że „Ognisko“ miejscowe wbrew jego woli zostanie jeszcze w tym miesiącu w tamt. okolicy zawiązane, gdyż znaczna większość nauczycielstwa w liczbie 12 tego się domaga. W dodatku przestrzegamy tego pana, że jeżeli swej kreciej roboty nie zaprzestanie (brak zaufania do czytelniaków jest krecią robotą!) i wywieraniem presyi na nauczycieli spowoduje (tylko czytelniakom wolno wywierać presyę na całe nauczycielstwo, nawet w ohydnej formie szantażu!), że nauczycielstwo jego szkoły na zawiązaniu „Ogniska“ miejscowego obecnie nie będzie, wtedy, aby kres tej niecnej (opozycya czytelniakom jest czynem niecnym!) robocie kres położyć, pana M. w prawdziwem świetle wobec społeczeństwa i odnośnych miarodajnych czynników (groźba denuncyacyą do władz i to ma być towarzystwo koleżeńskie!!) przedstawić, wywleczemy przed forum publiczne, od całego szeregu lat się datujące, niecne sprawki, tego pana (tylko czytelniacy są zacni!) a nawet sercowy stosunek do p. S. (groźą denuncyacyą życia prywatnego i zniesławieniem bezbronnej kobiety!!), w którym to celu zgromadziliśmy już obszerny i na świadkach oparty materyał“. A więc ci „związkowcy“ są maffią, dopuszczają się czynów wprost przewidzianych kodeksem karnym, jak szantażu i gromadzą za pomocą swych szpiegów materyał z życia prywatnego przeciw nauczycielom, nie chcącym przystąpić do „Związku“ lub krytykującym „Związek“, aby ich denuncyować wobec społeczeństwa i władz. Brawo! Ostatnie szumowiny społeczne także inaczej nie postępują.

Rosya bierze wzór z krakowskich czytelniaków! Z Czernichowa gubernialnego z Rosyi donoszą. Od 1. listopada b. r. wychodzi tam gazeta „Czernichowskie Słowo“. — Równocześnie z pojawieniem się pisma otrzymali powiatowi naczelnicy policyi od gubernatora cyrkularz z nakazem, w którym rozkazano z urzędu prenumerować tę gazetę. Abonenci są z góry wyznaczeni i oznaczona dokładnie liczba prenumeratorów na każdy powiat. Naczelnik policyi każdego powiatu otrzymał rozkaz, ażeby dostarczył przynajmniej 250 prenumeratorów! Każdy więc z powiatowych naczelników policyi rozkazał wszystkim podwładnym policyantom, aby każdy z nich pod osobistą odpowiedzialnością postarał się przynajmniej o 15 abonentów. Cena prenumeraty wynosi sześć rubli rocznie, co uczyni z każdego powiatu przynajmniej 1.500 rubli rocznie. A więc kopalnia złota tak samo, jak i przymusowo kolportowany „Głos nauczycielstwa ludowego“.

Koleżeńska denuncyacya? „Głos nauczycielstwa lud.“ podaje w 10 numerze „do wiadomości dla kontroli koleżeńskiej“ kilkaset nazwisk miejscowości, w których zarządy szkół, otrzymawszy od „Związku“ całe paki druków, nie przystąpiły do zorganizowania „ognisk“. Przez takie piętnowanie podżega innych nauczycieli, aby przeciw swym kier. szkół z tego powodu wystąpili, czyli pragnie dla własnej korzyści wywołać wzajemną walkę wśród nauczycielstwa. Takie wstrętne postępowanie każdemu wpadnie w oczy i osiągnie skutek wręcz przeciwny. Dobra sprawa obejdzie się bez teroryzmu. Nie wszyscy nauczyciele należą do nieuświadomionych, idących na oślep w imię blagierskich haseł. Trzeźwo patrzących z każdym dniem przybywa. Niedaleką jest też chwila, w których przyjdzie czytelniakom „zwątpić w powodzenie rozpoczętego dzieła“, co przewidują już na str. 238. swego sławetnego organu.

Nadużycie sal szkolnych. Rada szkol. krajowa poleciła, aby zarządy szkół lud. oddawały sale na posiedzenie politycznego związku „Centrum“. Dodała do tego żartobliwe zastrzeżenie, że na takich zebraniach spraw politycznych nie wolno poruszać, jakby „Centrum“ czem innem się zajmowało. Ponieważ „równa miarka dla wszystkich“, niedługo upomną się o ten przywilej demokraci, wszechpolacy, socyaliści itd. Czy nie lepiej było nie wydawać podobnego okólnika?

Koń pocztowy, a galicyjski nauczyciel. Koń pocztowy otrzymuje rocznie na owies i siano 800 kor., prócz tego stajnię, weterynarza i obsługę, nie może się z nim tedy równać co do gaży około 6000 galicyjskich nauczycieli i nauczycielek ludowych, niekiedy obarczonych rodziną! Ohydne łajdactwo!

Pożarnictwo w szkole. Związek strażacki domaga się od władz szkolnych, aby w seminaryach nauczycielskich uczono obchodzenia się z narzędziami do gaszenia ognia, wogóle całej taktyki strażackiej. Przez to odpadną niespodzianki, trafiające się często w wielu gminach galicyjskich, że sikawki niszczą się z braku dozoru nad niemi i właściwego sposobu użycia, co w razie wybuchu pożaru jest prawdziwą klęską. Nauczyciele obecnie już w służbie będący, mieliby się z tem zaznajomić na specyalnych kursach. Wszystko pięknie, do całego brzemienia dawnych obowiązków obywatelskich, projektodawcy pragną nauczycielom dorzucić nowe, zapominając równocześnie o niesłychanej nauczycielskiej nędzy. Niech się pierwej przyczynią do jej usunięcia przez nacisk na sejm i władze państwowe, niech do tej akcyi zachęcą także inne sfery, a po skutecznem przeprowadzeniu tejże możemy dopiero pomówić z nimi o ich projekcie.

Ze Lwowa. Rozchody budżetu szkół lud. posp. i wydz. m. Lwowa wynoszą 1,822.865 kor., w czem mieści się także dodatek na polepszenie płac naucz ponad unormowane ustawowo pobory w kwocie 151.808 kor. Ponieważ wydatki te wyczerpują całkowicie zarówno przychody z gminnego grosza czynszowego i dodatków gminnych do podatków państwowych, postanowiono upominać się energicznie, by fundusz kraj. przyczyniał się do pokrycia wydatków gminy na szkolnictwo ponad 12% ogólnego budżetu gminy. Wielki awans spadł z końcem listopada b. r. na nauczycielki lwowskie. Zamianowano 7 stałych dyrektorek, 15 nauczycielek wydziałowych, 43 pospolitych. Teraz trzeba zastabilizować dłużej służących tymcz. nauczycieli.

Lekceważenie epidemii w szkole. W Hińkowcach, powiatu zaleszczyckiego, umiera kilkoro dzieci dziennie na szkarlatynę, dur i koklusz. Do szkoły na 90 zapisanych uczęszczało zaledwie 8. Mimo to fizyk Udziela, braciszek podgórskiego inspektora szk., tej szkoły we właściwym czasie nie zamknął. Czy czekał, aż cała wieś wymrze?

Samobójstwo nauczycielki. Dzienniki doniosły, iż w Samborze odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru ś. p. Weronika Witalska, tamt. naucz. ludowa, z powodu utraty posady. Zaprawdę, smutne są stosunki w naszem szkolnictwie, skoro nawet trwożliwe kobiety w samobójstwie szukają uwolnienie od zawodowych udręczeń. Rozpacz jest złym doradcą. Wobec tego może już niedługo będą dokonywane ze zemsty mordy srogich kacyków szkolnych. Zwykła kolej rzeczy w podobnych stosunkach!

Żandarm i nauczyciel. W Boratynie jest nauczycielem p. Celewicz, rusin, a komendantem odnośnego posterunku żandarmeryi wachmistrz S. Frubin, polak. Ostatni zapałał wielką nienawiścią do p. Celewicza, więc postanowił go za wszelką cenę wygryźć z posady. Pisał na niego oszczercze doniesienia karne do władz szkolnych i do sądów o przeróżne zbrodnie, wszystko w tym celu, aby pobyt p. Celewicza w Boratynie uczynić niemożliwym, przygotować grunt do przeniesienia go choćby na mocy art. 9. W swych niecnych sprawach posunął się nawet tak daleko, iż niejakiego Zająca nakłonił do sfałszowania podpisu przewodniczącego rady szk. miejsc. na doniesieniu, wniesionem do rady szk. kraj. Wszystkie te łajdactwa popełniał bezkarnie, a jakkolwiek w obronie krzywdzonego kolegi była u starosty jarosławskiego deputacya najpoważniejszych nauczycieli, aby go wziął w obronę, oszczerstwa dalej się sypały, bo kutas żandarmski więcej znaczy, niż niewinny nauczyciel. W dodatku prokuratorya wytoczyła p. Celewiczowi proces karny o obrazę żandarmeryi, jako samoistnego oddziału wojska, przez wyrażenie, wpisane do protokołu sądowego za dyktatem sędziego, że „doniesienie jest dziełem samej żandarmeryi ze złości“ (zamiast podać nazwisko żandarma). P. Celewicz przeprowadził jednak w sądzie powiat. w Jarosławiu druzgocący żandarma dowód prawdy, wobec czego został uwolniony od winy i kary. Ciekawi jesteśmy, czy teraz z Frubinem komenda żandar-

meryi zrobi porządek, lub też będzie czekać, aż sprawa nabierze szerszego rozgłosu w parlamencie. Na świecie wszystko ma swoje granice, nawet łajdactwo także. Najcharakterystyczniejszem jest jednak w tym wypadku, że za winnym żandarmem ujmowały się władze wojskowe i cywilne — za niewinnym nauczycielem nikt, a jeszcze może się czuć szczęśliwym, że nie poszedł precz na mocy art. 9. Dokąd prowadzą takie stosunki? Przeciw komu musi się zwrócić oburzenie i pogarda dręczonego nauczycielstwa? Chyba tylko przeciw własnym przełożonym, powołanym do czuwania nad jego materyalnem i więcej jeszcze — moralnem dobrem.

Nauczycielstwo powiatu kołomyjskiego skarży się na rozwielmożniony w nim system protekcyjny. Starszych nauczycieli (ki), z kilkunastoletnią nieraz praktyką, lokuje się po najodleglejszych kątach, a najlepsze posady w mieście i okolicy obsadza się młodymi benjaminkami, posiadającymi protekcyę. Dzięki n. p. poparciu starosty otrzymała posadę w Kołomyi świeżo upieczona nauczycielka, baronówna po papie, a księżniczka po mamie, osoba wcale zamożna, która zbyt często przebywa na korytarzu, bo jej nosek delikatny nie może znosić zaduchu. Ile podobna nauka warta, łatwo zrozumieć, nikt jednak nie ośmieli się wystąpić przeciw tak „wysoko“ urodzonej nauczycielce. Czy nie lepiej, aby w domu oczekiwała męża, nie zajmowała miejsca biednym koleżankom, a jeżeli już tak przepada za zawodem naucz. niechby, tak jak inne, służbę rozpoczęła na wsi, w takiej szkole, w której niema nawet korytarza. (Mon.)

Za co Cię przenieśli? Na to pytanie, odpisuje nam dobry kolega i patryota ruski, p. Burbel, następująco: „Kochany Redaktorze! Pytasz za co mię przenieśli? A za cóż w Galicyi przenoszą drogą administracyjną na mocy §. 9. nauczycieli, rujnując ich przytem niemiłosiernie? Mówi o tem naprowadzony właśnie osławiony §. 9. „Jeżeli dobro szkoły tego wymaga...“ Więc i tu powodem była dbałość o dobro szkoły... tylko, że w odwróconem znaczeniu. Naród w Horodysławicach poznał pod długim a nadzwyczaj mozolnym moim kierunkiem wartość szkoły, otaczał ją też w ostatnich latach osobliwszą czcią i opieką, posyłał do niej bardzo chętnie i regularnie swoje dzieci. Czyż to nie zbrodnia niemal?. Ale na tem nie koniec! Podczas mego pobytu powstała we wsi czytelnia „Proświty“, która rozwinęła się bardzo pięknie, czego dowodem jest założony przy niej sklepik, w którym zostawiłem majątku parę tysięcy koron. A nie tylko ludność Horodysławic darzyła mię swą miłością i szacunkiem, lecz cała okolica, wszyscy mieszkańcy okolicznych wsi, jak dzieci, płakali odprowadzając mię w kilkaset przystrojonych koni na kolej... A może Ci tego jeszcze mało? To wiedząc o tem, że koledzy i koleżanki, obu narodowości, tak weterani w służbie, jak i młodziutkie panienki ze łzami w oczach mię żegnali z pytaniem, które i Ty postawiłeś na ustach, „i za co?, jakaż to sprawiedliwość?“. Nie wiedzieli biedacy, że tu decyduje wyższe pojęcie, wyższy cel na „dobro szkoły“. Chłop uczony żąda reformy wyborczej, winien temu.. nauczyciel; chłop żąda lepszego obchodzenia się z nim „na pańskim“ (łanie) i lepszej zapłaty, bo za 40 - 50 h. dziennie robić nie może, winien temu też nauczyciel, bo i on tego samego żąda. A przecież to zgroza, anarchia! Dobro szkoły zostało poważnie zagrożone i to przez nauczyciela, którego wszyscy, nawet i wrogowie szanować musieli. Nauczyciela lud. żegna inteligencya ruska całego powiatu bankietem w „Besidi“! Czyż to nie koniec świata!? Ta galicyjskiego nauczyciela? tego, wyjętego z pod wszelkiej opieki prawa, paryasa? Nie chcę twierdzić, że ja rzeczywiście na to wszystko zasłużyłem. To wiedzą najlepiej Ci, którzy mi swoje współczucie okazywali i owacye urządzali. Ja według mojej najlepszej woli i siły pracowałem w cichości całych lat 23., i ze względu na „dobro szkoły“ na starość poszedłem „na wygnanie“ w całem tego słowa znaczeniu, wraz z żoną i starą matką. O tem wygnaniu napiszę Ci może później, bo, wierzaj mi, że tak czasu nie mam, że mi się ziemia pod stopami pali. Dlatego też i nie zaraz na Twe pytanie odpowiedziałem. Twój szczery Jan Burbel“... Komentarze zbyteczne!!

Porażka stańczyków. Stańczycy w parlamencie austryackim chcieli razem ze wszystkimi innymi wstecznikami przeforsować w nowej ustawie wyborczej głosowanie pluralne, według którego oni sami i ich lokaje mieliby po kilka głosów, co też utrwaliłoby ich wpływy. Na szczęście wniosek ich upadł kilkudziesięciu głosami większości. Najsmutniejszym jednak w tej stańczykowskiej intrydze jest fakt, iż z polaków głosowali przeciw pluralności tylko: Bojko, Breiter, Daszyński, Krempa, Kubik i Olszewski. Stańczycy i demokraci: Dulęba, Głąbiński, Jabłoński, Małachowski, Merunowicz, Opydo, Piętak, Pastor, Wiązowski, Żyguliński, dalej chłopi Szajer i Potoczek, wreszcie o zgrozo nauczyciel lud. Wojtyga, głosowali za pluralnością, z krzywdą ludu i pogwałceniem demokratycznych idei. Demokraci krakowscy Petelenz, i Sołtysik z posłem Danielakiem, Stwiertnią, Michejdą, Battaglią, Bombą, Grekiem i Roszkowskim, wynieśli się w czasie głosowania na korytarz, aby się nie narazić stańczykom. Ładna opozycya. Posłowie ruscy głosowali solidarnie przeciw pluralności.

Studenci przeciw arcybiskupowi. Dnia 7. z. m. doręczono arcybiskupowi warszawskiemu, ks. Popielowi, list, zaopatrzony 747. podpisami młodzieży klas wyższych pryw. szkół średnich. Zawiera on następujące charakterystyczne oświadczenie: „Obce były Waszej Ekscelencyi nasze dążenia, walki nasze i ofiary. Wasza Ekscelencya nazwała je „zepsuciem“, „próżniactwem“, „herodowymi czynami“, „bluźnierczem pomiataniem wielkiej i pięknej puścizny naszej“. Dziś, gdy bodaj w części odnieśliśmy zwycięstwo, gdy tę nową szkołę mamy, niech jej nam Wasza Ekscelencya zjawieniem się swojem nie poniewiera i niech przez wywołanie oburzenia młodzieży na niebezpieczeństwo nie naraża, porządku zakładów naszych nie zakłóca“.

Z powiatu grybowskiego i innych żalą się także na terror, jaki wywierają tamtejsi czytelniacy. Jeżeli w swej niecnej robocie nie ustaną, zaczniemy ich ruszać po imieniu i nazwisku, a wówczas może być z nimi kiepsko.

Postulaty nauczycielstwa szkół średnich. W Pradze odbył się niedawno zjazd delegatów profesorów szkół średnich, reprezentujących 5000 osób. Uchwalono poczynić kroki, aby uczniom z ukończoną VI. klasą przysługiwało prawo jednorocznej służby wojskowej, aby poddano grunto vnej rewizyi ustawę o maturze, przynajmniej zniesiono pisemną, a ustną ograniczono. W sprawach personalnych domagano się uznania suplentów za stałe siły nauczycielskie, wliczania roku próbnego do lat służby, zrównania nauczycieli szkół średnich z innymi urzędnikami państwowymi, zniesienia tajnej kwalifikacyi i unormowania pragmatyki służbowej — dla dyrektorów zaś uchwalono wystarać się o stały sześciotygodniowy urlop w czasie wakacyi, bez potrzeby podawania się o to. We wiecu wzięli udział przedstawiciele ministerstwa oświaty i czeskiej rady szkol. krajowej.

Skrócenie godzin szkolnych naukowych z 50 minut na 40 zarządziło saskie ministerstwo oświaty. Po drugiej i czwartej godzinie mają pauzy wynosić po 20 minut, po pierwszej i trzeciej 10 minut. Nauka jednorazowa może trwać w lecie od 7—12, w zimie od 8—11. W godzinach popołudniowych uprawia się gimnastykę, lub urządza wycieczki naukowe.

Macierz szkolna w Królestwie. Zaledwie krótki czas istnienia licząca „Macierz szkolna warszawska“ potrafiła się rozwinąć imponująco i objąć swoją działalnością cały kraj. Ludzie, którzy mieli dotychczas przez rząd rosyjski skrępowane ręce, rzucili się z całą energią do pracy narodowej. Ofiarność publiczna, mimo wyniszczenia ekonomicznego kraju, jest wprost niesłychaną. Dziś można już pewnem okiem spojrzeć w przyszłość „Macierzy warszawskiej“, co więcej, można śmiało powiedzieć, że praca jej w krótkim czasie przewyższy działalność wszystkich towarzystw oświatowych nie tylko polskich, ale i obcych. Mimo trudnych warunków zdołała „Macierz“ założyć już 680!! szkół, rozsianych po całym kraju i zorganizować wielką ilość kół, które równocześnie rozpoczęły energiczną działalność! Oprócz szkół początkowych i średnich, zorganizowano w Królestwie dwa uniwersytety ludowe w Warszawie i w Łodzi, oraz założono w Warszawie „Towarzystwo kursów naukowych“, przeznaczone dla inteligencyi, chcącej uzupełnić swe wykształcenie. Uniwersytet ludowy w Warszawie rozpoczął swe czynności w połowie października. Ogółem zapisało się na wykłady 1800 osób. Słuchaczy podzielono na oddziały stosownie do nauk, jakich chcieli słuchać, oraz stopnia posiadanego już wykształcenia. W ten sposób utworzono 102 oddziałów. W 85 z nich wykładane są: język polski, literatura, historya, arytmetyka, algebra i geometrya, w pozostałych zaś nauki techniczne, rysunki i t. d. Wykłady odbywają się w dni powszednie między 7 a 9 wieczorem i w niedzielę od 1 do 5 po południu w 27 lokalach. — Słuchacz wykładów może uczęszczać na wszystkie odczyty i zebrania naukowe uniwersytetu ludowego, oraz do czytelni i wypożyczalni książek „Macierzy“. Wydatki roczne uniwersytetu ludowego warszawskiego obliczono na sześć tysięcy rubli. Towarzystwo zaś kursów naukowych rozpoczęło swe wykłady w połowie września. Kursy podzielono na dwa oddziały: fizyczno matematyczny i humanistyczny. Słuchaczy jest 1629, w czem kobiety stanowią dwie trzecie części. Ten ruch oświatowy w Królestwie jest jednym z pocieszających objawów, rodzących niepłonne nadzieje, że społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim ma świetną przyszłość.

Szkoły i oświata w Japonii. Przed laty 50 niewielu Japończyków umiało czytać i pisać, dzisiaj ilość analfabetów nie wynosi nawet 10%! Uczęszczanie do szkół elementarnych jest zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt obowiązkowe. Rząd utrzymuje 25.000 szkół elementarnych, do których uczęszcza pięć milionów chłopców i dziewcząt; 250 szkół średnich, które mają przeszło 100 000 uczniów; 7 uniwersytetów. Uniwersytet w Tokio posiada 6 fakultetów (prawny, medyczny, techniczny, literacki, rolniczy i nauk ścisłych). Uczęszcza do niego 3500 słuchaczy. Nadto są uniwersytety prywatne, jak „Waseda-College“ założony i utrzymywany przez hr. Okumę, i liczący 5000 słuchaczów, podobnie, jak jego uniwersytet dla kobiet w Tokio, założony przed 5 laty, a do którego uczęszcza 700 studentek. Oprócz tego są w większych miastach niższe i wyższe szkoły handlowe, przemysłowe i seminarya nauczycielskie. Nauka języka angielskiego jest we wszystkich szkołach, oprócz szkół elementarnych, obowiązkową. Wykształcenie dziewcząt stoi na wysokim poziomie Dowodem tego 79 wyższych szkół żeńskich, seminarya nauczycielskie, oraz liczne instytuty prywatne.

Do powiatu bóbreckiego, jak doniosły dzienniki, ma zjechać specyalna komisya, złożona z kilku radców szkolnych, albowiem tamt. nauczycielstwo polskie i ruskie, żyjąc ze sobą w ścisłej zgodzie i porozumieniu, dopuściło się tem samem zbrodni obrazy stańczykowskiej i wszechpolskiej mafii. Spodziewamy się, że „ze względów bezpieczeństwa“ będzie równocześnie zmobilizowany cały korpus lwowski..

Od redakcyi. W nast. numerze będzie dalszy ciąg listów ze Śląska, w których zajmiemy się także „patryotyczną“ działalnością p. Majera, byłego nauczyciela lud. bez kwalifikacyi i wiceprezesa tow. naucz. w N. Sączu, obecnie kandydata na sekretarza „Macierzy“. Uświadomionych nauczycieli (ki) prosimy o rozszerzanie naszego pisma. Powinno się ono znaleźć w ręku każdego światłego nauczyciela (ki).

„Promiń“ Nr. 23. zawiera. Ukrajinśke uczytelstwo na Bukowynji suproty nast. wyboriw do Rady derżawnoji. W sprawi ucz. wicza w Hałyczyni. Kilka słiw pro Rosyju. W sprawi uczyt. konferencyji w Bibrcji. Czeski studenty proty teologicznoho fakultetu. Nesowistna krytyka. Rozwij nar. szkilnyctwa na Bukowinji. Fejljeton, Iz cyklju: Peredytje. Wołod. Antonowycz. Wsjaczyna. Bibljografia. Anonsy.

Liczba Polaków analfabetów. Na 5,124.325 mieszkańców powyżej lat 10 jest w Galicyi 2,868.052 analfabetów, a 419.286 umiejących tylko czytać. Wśród samej ludności polskiej jest w Galicyi na 2,789.748 Polaków powyżej 10 lat, 1,158.282 analfabetów, a 363.051 umiejących tylko czytać. Na Bukowinie na 19.557 Polaków powyżej lat 10, jest 8.439 analfabetów, a 564 umiejących tylko czytać, nawet na Śląsku, gdzie oświata stoi najwyżej, jest na 153 431 Polaków powyżej 10 lat, 15.006 analfabetów, a 12.284 umiejących tylko czytać. Są to niestety prawie wyłącznie polscy robotnicy, pochodzący z Galicyi. W całem państwie austryackiem na 3,002.436 Polaków powyżej lat 10, jest 1,187.726 analfabetów, a 375 899 umiejących tylko czytać. — Na 100 osób powyżej lat 6, umiało w Galicyi czytać i pisać w roku 1900 — 41·96% mężczyzn i 30·23% kobiet. Przeszło 900 gmin jest w Galicyi bez szkół. — 104.000 dzieci dla braku szkoły, zaś 120.000 dzieci między 6 a 12 rokiem życia, pomimo istnienia szkoły, nie pobiera w Galicyi żadnej nauki szkolnej.

W Przedlitawii jest mężczyzn ponad 24 lat wieku: Niemców — 2,413.906, Czechów — 1.388.576, Polaków — 912.118, Rusinów — 766.008, Słoweńców — 283.584, Serbów — 197.822, Włochów — 172.559, Rumunów — 44.076. Umie czytać i pisać mężczyzn po nad 24 lat: Niemców — 2,255.024, Czechów — 1,325.000, Polaków — 483.224, Rusinów — 177.334, Słoweńców — 190.529, Serbów — 46.127, Włochów — 143.790, Rumunów — 7.434. Analfabetów jest mężczyzn ponad 24 lat: Niemców 6%, Czechów 3%, Polaków 47%, Rusinów 76%, Słoweńców 33%, Serbów 73%, Włochów 16%, Rumunów 85%.

Zalegających z przedpłatą prosimy ponownie o wyrównanie należytości.

Największy Skład ulepszonych

SINGERA



maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 18

poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na żądanie te same losy (te same serye i numera) nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego, przeprowadzając na życzenie powyższą transakcyę. Polecamy grupę: **1 austr. Czerw. Krzyża, 1 włoski Czerw. Krzyża, 1 węg. Czerw. Krzyża, 1 Bazylika, 1 serbski tytoniowy, 1 węg. Josziv za 224 kor. 28 rat po 8 kor.** Pierwsza rata zpn. 11 kor. Gazeta i czeki bezpłatnie. Ta grupa ma 15 ciągnień rocznie.

„Gazeta handlowa", wychodzi we Lwowie dwa razy w miesiącu i jest niezbędna dla posiadaczy losów i kapitalistów.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy we Lwowie, Plac Maryacki 7.

„PROMIŃ"

jedyny niezawisły organ zawodowy ukraińskiego nauczycielstwa, wychodzi 2 razy miesięcznie w objęt. 1-2 ark. druku, w Waszkowcach na Bukowinie.

Prenumerata wynosi rocznie w Austro-Węgrzech 8 K; za granicą 4 ruble — 2 dolary — 10 frank. Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą 4 K — 2 ruble — 1 dol. — 5 fr., o ile zapas wystarczy, wszystkie numery od początku b. r.

Podaje artykuły treści społeczno-politycznej i organizacyjnej, o prawno-służbowych stosunkach nauczycielstwa, pedagogiczno-dydaktyczne, krytykę ustaw i rozporządzeń szk., naukowe, przegląd pedag., recenzye podręczników szk., przegląd ukraińs. literatury i t. d. i t. d.

„PROMIŃ" ma na celu zjednać duchowo całe ukrajińskie nauczycielstwo bez względu na kordony i dlatego w swych artykułach nie tylko porusza kwestye, jakie bezpośrednio dotyczą austryackich nauczycieli, lecz pomieszcza także i bogaty materyał z rosyjskiej Ukrainy, a od czasu do czasu z Ameryki.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnie leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, Rynek L. 44

poleca najlepsze druki szkolne. — Formularze do nauki stylu praktycznego, polecone przez c. k. Radę szkolną krajową. — Nowy inwentarz szkolny, opr. za 60 h. — Tanie zeszyty ośmiokartkowe po 1 K. 20 hal. za setkę (lineamenta: A, B, C, D, J, K). — Notatki 32-kartkowe po Koron 5·20 za 100 sztuk, a 40-kartkowe po Kor. 6·10 za 100 sztuk.

Zaproszenie do przedpłaty!

KURJER LWOWSKI

pismo polityczno-społeczne

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel, **na prowincyę nocnymi pociągami, we Lwowie o godz $7\frac{1}{2}$ rano**, co umożliwia podawanie najświeższych informacyi.

Dwa razy w tygodniu **bezpłatny** arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury. W ten sposób **Biblioteka powieściowa** „Kurjera Lwowskiego" tworzy rocznie **dziesięć tomów.** Obok bezpłatnej **Biblioteki powieściowej** daje „Kurjer Lwowski" co niedziela bezpłatny dodatek literacko-naukowy „Tydzień", a nadto **dodatki niedzielne.**

W feljetonie „Kurjera Lwowskiego" drukujemy powieść **Ludwika Stasiaka** p. t.: ***Orle skrzydła,*** a w dodatku powieść z angielskiego **Anny Keary** p. t.: *Za winy ojców* (tom drugi).

Prenumerata wynosi: we Lwowie miesięcznie **(90 ct.) 1 kor. 80 gr. Na prowincyi:** z przesyłką pocztową miesięcznie **(1 złr. 35 ct.) 2 kor. 70 gr.**, kwartalnie **(4 złr.) 8 kor.**

Już wyszły z druku

nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h

Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „

Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „

Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „

Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ul. Jabłonowskich l. 10**, tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca

swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Przewodnik metodyczny

do nauki wiadomości z dziejów i przyrody, ułożył **W. Traczyński,** kierown. szkoły w Rokietnicy, o. p. Kosienice. Cena K 1·50.

Do nabycia u autora.

Rutynowany pedagog

obznajmiony gruntownie ze sprawami szkolnemi, podejmuje się opracowania wszelkich **próśb, rekursów, tematów konferencyjnych** i t. p. w języku **polskim i niemieckim.** — Honoraryum umiarkowane. Zapytania należy przesyłać do „Gazety Szkolnej" w Krakowie pod lit. W. K., z dołączeniem marki na odpowiedź.



TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kilo: nowe skubane K 9·60, lepsze K 12, białe, puchowo-miękkie skubane K 18, K 24, śnieżnobiałe puchowo-miękkie skubane K 30, K 36.

Wysyłka franko za pobraniem pocztowem. Zamiana i zwrot dozwolone za odszkodowaniem porta.

Benedickt Sachsel, Lobes Nr. 260. Pocz. Pilzno, Czechy.

OGŁOSZENIE!

Jabłonie, grusze, śliwki węgierki 1, 2, 3, 4-letnie po **12, 18, 24, 35** ct.; gruszki po **14, 20, 36, 50** ct.; śliwki węgierki 3-letnie po **9** ct.; dziczki jabłoni 1000 sztuk po **5** złr., a grusze po **7** złr. Róże pienne, porzeczki, agrest, wszystko w najlepszym gatunku sprzedaje:

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów.

Niema już kurzu.

Nowy senzacyjny wynalazek!

OLEJ

do zupełnego i szybkiego usunięcia kurzu we wszystkich lokalach, kilo 60 h, pocztówka wraz z blaszanką i opłatnie K 4·40

polecają

REIM i SPOŁKA Rynek 37 Kraków, Linia A-B.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

DO AMERYKI

I., II. i III. klasy

dla parostatków pospieszn., oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich

Ceny ściśle według tarfy okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

JULIAN KURKIEWICZ

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

Skład artykułów religijnych i materyałów piśmiennych. — **ALBUMY** na fotografie i korespondentki. — **Wyroby skórkowe.**

Książki do nabożeństwa w najrozmaitszych oprawach i dla każdego wieku, począwszy od 20 halerzy. — Wszystkie towary poleca w wielkim wyborze i po cenach niskich. — **Przyjmuje zamówienia na obrazy do ołtarzy, chorągwi i feretronów,** ręcznie artystycznie **malowane, po cenach umiarkowanych.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (12.) Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.